NADZWYCZAJNE WYDANIE „GŁOSU NARODU“.

2) Poniedziałek, dnia 12 Września 1898 r., godz. 6 po południu.

Zamordowanie Cesarzowej Elżbiety.

Artykuł „Wiener Zeitung“.

Czytamy w *Wiener Abendpost* i *Wiener Ztg*: „Straszliwa wiadomość, która naszym ukochanym domem cesarskim, wiernemi ludami monarchji i całym cywilizowanym światem głęboko wstrząsnęła, wiadomość, takie przerażenie budząca, że w pierwszej chwili nie można było wierzyć w jej prawdziwość, zmiażdżyła w sobotę Wiedeń w pierwszych godzinach wieczornych: Jej Cesarska Mość Cesarzowa Elżbieta, pani szlachetna i wspaniała, która tronowała na wyżynach ludzkości, umarła, padła ofiarą bezecnego zamachu nędznego, skrytobójczego mordercy. Myśli się mącą, jak głyby noc zapadała dokoła, w sposób niepojęty i niewiarygodny brzmi okropna wieść. Jak uderzenie piorunu huczy nam w uszach, zagłuszając wszystkie zdarzenia chwili, druzgocąc, paraliżując wszelką myśl, rozdzierając serca.

„Niechcemy wierzyć w biobowe orędzie, mniemamy, że jesteśmy we śnie, że majaczą nam się gorączkowe fantazje; ale okrutna rzeczywistość przywołuje nas do przytomności i biadając pojmujemy, że to prawda, że to nieodwołalny fakt: Cesarzowa nie żyje, skonała najpierwsza, najdostojniesza pani państwa!

„Jakiez niezmierne cierpienie zawiesza los ponad ukochanym monarchą. Jedynego syna, dumę i nadzieję państwa, widział Jego Cesarska Mość idącego do grobu w kwiecie lat. Drodzy bracia przedwcześnie oderwani od jego boku. I zawsze po każdym ciosie podnosił się znowu monarcha do wiernego wypełniania swoich obowiązków, ażeby całkowicie i zupełnie Siebie swoim ludom poświęcić, jako prawdziwy ojciec ojczyzny!

„Najdziksza jednak wyobraźnia nie mogłaby straszniej pomyśleć tego, co się właśnie stało, co się w sobotę zdarzyło w dalekim, obcym kraju. Szlachetna pani, której życie było tylko różańcem miłości bliźniego i dobrych uczynków, cesarzowa, której myśli i starania płynęły tylko z najczystszych wrażeń serca, matka ludu, która miljony zalanych łzami oczu osuszyła i zawsze życzliwe ucho zwracała ku biadaniom tysiąców serc, dostojna pani, która jako boleśnie wypróbowana *Mater dolorosa*, przecierpiała i znosiła najgłębsze cierpienie, jakie może być udziałem kobiety, skonała pod morderczem narzędziem nędznika!

„Cierpiąca z chorem sercem, wyjechała ukochana cesarzowa ze swego państwa, ażeby u zdrowiadającego źródła w Nauheim znaleść nową siłę. Wzmocniona i orzeźwiona udała się potem do południowej Szwajcarji, gdzie szukała wytchnienia i znalazła odpoczynek. Wszędzie gdzie się zjawiła, zwracały się ku Niej w uniesieniu serca, wszędzie, gdzie swoim urokiem pełnym uśmiechem oczarowywała ludzi, kochano Ją, wszędzie wiedziano, że ta dostojna pani bardzo cierpiała, i już dla tego niewypowiedzianego cierpienia czczono ją wszędzie jak męczennicę!

„Nie był Jej przeznaczonym cichy, pełen spokoju koniec, jaki bywa udziałem tych, co w niemem poddaniu się znoszą ciosy losu i o których mówi Ewangelista: „Błogosławieni, którzy cierpią, albowiem oni będą pocieszeni“, nie łagodnie miała zasnąć ta, której całe życie było świętą modlitwą! Nagle została wyrwana z życia wpośród wspaniałej przyrody, w gorącym słonecznym dniu złotego schyłku lata.

„Łkając stoją ludy Austro-Węgier u zwłok ukochanej monarchini! Łkając i w żałości, bez słowa pocieszenia na wargach! W tym świątecznym roku panowania naszego dostojnego monarchy — jakaż żałoba! W tym roku radości — jakież biadanie! Stoimy zgnębieni i niemi, bo gorące łzy tłumią nasz głos. Ale podnosimy ramiona i dłonie do przysięgi, w tych strasznych dniach niewypowiedzianej żałości ślubując nanowo niezłomną wierność naszemu ukochanemu cesarzowi, naszemu dostojnemu monarsze, na którego głowę spadło więcej żałoby i nieszczęścia, niżby cały lud mógł przecierpieć.

„Boże wspieraj naszego Cesarza przez wszystkie te niewypowiedziane nieszczęścia, które zsyła na Niego i na nas Pan wszego stworzenia w swoich wyrokach wiecznie niezbadanych dla nas słabych ludzi! Boże ochroń Jego Cesarską Mość!“

Manifestacja żałobna Krakowa.

Rada miejska zwołana przez prezydenta miasta p. Friedleina, zebrała się dziś w południe w całym komplecie. Wszyscy radcy miejscy, jak i prezydent, byli w strojach czarnych. O godzinie kwadrans na pierwszą Prezydent otworzył posiedzenie następującem przemówieniem:

„Boleść ściska serce, łza ciśnie się do oka, gdy dziś spełnić mi wypada ciążący na mnie obowiązek uwiadomienia Was Panowie o nieodżałowanej stracie, jaką poniósł Najjaśniejszy Pan i Monarchja austrjacka.

„Jak grom niespodziewany z pogodnego nieba, spadła na nas straszna przerażająca ogromem nieszczęścia wiadomość o śmierci Najjaśniejszej Pani, tembardziej wstrząsająca serca i umysły, że ta pełna cnót i miłości bliźniego Pani padła ofiarą zbrodniczego zamachu.

„Cios to najstraszniejszy, jaki dotknąć mógł Najmiłościwiej panującego nam Monarchę, bo pozbawił Go najdostojniejszej towarzyszki życia, podzielającej z Nim dobre i złe chwile tego panowania, z którego, mimo najlepszej Jego chęci i woli uszczęśliwienia podległych Mu narodów, zbieg okoliczności i los zawistny splotły dla Niego jeden wieniec niepowodzeń, zgryzot i nieszczęść.

„Pogrążyła ludy monarchji śmierć ś. p. Cesarzowej w głęboki żal i smutek, bo odczuwają one żywo nieodżałowaną stratę Tej, — która będąc przedmiotem miłości i uwielbienia Monarchy siłą ducha swego dodawała Mu otuchy i podziwienia godnej wytrwałości w chwilach pełnych niezwalczonych prawie trudności i nieszczęść w sprawowaniu rządów.

„Naród nasz, który żywił nadzieję, iż nie minie go ta błoga chwila, w której złożyć będzie mógł hołd swej królowej na własnej ziemi, ogarnął tem większy smutek i przygnębienie, — przeraźliwem też echem odbiła się ta straszna wiadomość w mieście naszem, napełniając serca mieszkańców bezmiernym żalem i boleścią. — Nie mógł bowiem los zawistny wymierzyć sroższy cios w Najjaśniejszego Pana i ludy monarchji, jak zabierając Tę, która przez lat 44 dzierżąc z Nim berło i koronę, znaczyła lata Swego panowania dobroczynnością i miłosierdziem.

„Oby Przedwieczny, który przez lat 50 dodawał sił Najmiłościwiej panującemu nam Monarsze do dźwigania ciężkiego brzemienia rządów, dozwolił Mu znieść w łasce Swej bezmiernej ten świeży straszny cios, jaki doświadczyć Go Mu się podobało, zachował Najjaśniejszego Pana i Opiekuna naszego dla dobra podwładnych Mu ludów“.

Mowy tej wysłuchali członkowie Rady stojąc. Po przemówieniu Prezydent postawił następujące dwa wnioski:

„I. Rada miasta, z powodu zgonu Najjaśniejszej Pani, wyraża najgłębszą boleść i upoważnia Prezydenta miasta, aby wyrazy tych uczuć złożył u stóp tronu“.

„II. Rada miasta uchwala wziąć udział w pogrzebie Najjaśnieszej Pani przez osobną deputację, której skład oznaczy Prezydent“.

Oba wnioski uchwaliła Rada przez aklamację, poczem Prezydent posiedzenie zamknął o godzinie w pół do pierwszej.

O tej godzinie otworzono dopiero sklepy chrześcijańskie w śródmieściu, które na znak żałoby były zamknięte. Publiczność skwapliwie rozchwytywała nadzwyczajne wydania poranne *Głosu Narodu*, oraz wydane w osobnej odbitce depesze *Czasu*.

Prezydent Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie wysłał do urzędu ochmistrzowskiego następującą depeszę: „Krakowska Izba handlowa i przemysłowa przedkłada Jego Cesarskiej Mości, najłaskawszemu Cesarzowi i Panu w zastraszającem nieszczęściu, jakie Jego dynastję i państwo spotkały, pełne najgłębszego oddania wyrazy najgorętszego współczucia, którem cały świat handlowy i przemysłowy jest przejęty i wzruszona błaga Boga o pociechę i uspokojenie dla Jego Cesarskiej Mości i złagodzenie Jego niezmierzonego bólu“.

Wrażenie w stolicy.

Po Wiedniu rozeszła się piorunująca wieść około godziny w pół do szóstej. Ludzie szeptali sobie z początku straszne pogłoski tajemniczo na ucho, nie śmiano o nich głośno rozmawiać, zdawały się bowiem nie ojęte. Wkrótce jednak opanowało gorączkowe wzruszenie masy ludzi, gromadzących się tłumnie o tej godzinie na corso, w parkach i przed kawiarniami. Z Prateru tysiące wracały do miasta, skąd wieść się roz-szerzała. Boleść i przygnębienie brały ludzi, nie znających się przedtem, omawiano nieprzewidziane zdarzenie i nagabywano się wzajemnie o bliższe szczegóły. Instynktowo spieszono do Burgu i dopytywano się żandarmów zamkowych, ci jednak odmawiali z początku wszelkich wyjaśnień. Inni strasznemi obawami powodowani, spieszyli przed redakcje dzienników, oczekując wydania osobych dodatków. — Gdy się pojawiły, wywiązała się o nie na ulicach formalna walka. Pod latarniami tworzyły się grupy ludzi, chwytających każde słowo od tych, co odczytywali tyle razy powtarzaną wieść Hiobową. Kobiety i dzieci głośno płakały, wyciągając ręce; z ust wszystkich wyrywały się słowa: „Cesarzowa zamordowana!“ Z przerażającą szybkością biegła wiadomość ulicami i wywołała nastrój jakiego w Wiedniu od czasu śmierci następcy tronu nie widziano.

Naoczni świadkowie opowiadają o wzruszających scenach, jakie się odegrały na ulicach. Na schodach przed westybulem Opery stał cudzoziemiec, jak się zdaje Anglik, który zdołał zdobyć osobne wydanie dziennika, o który formalny bój staczano. Natychmiast stłoczył się koło niego rój ludzi. Wołano: „Przeczytać! przeczytać!“ Cudzoziemiec wziął dziennik i począł czytać. Ale łzy zdławiły mu głos tak, że nie był w stanie dalej czytać, wówczas ujął dziennik obok stojący jegomość

i donośnym głosem odczytał zawartość. Widziano liczne dziewczęta i panie, jak wśród płaczu słuchały tego czytania. Na placu Michała, na Kohlmarkt, Grabenie, a przedewszystkiem na placu św. Szczepana — zgromadziło się około 8 tysięcy ludzi, tak, że ruch kołowy chwilowo musiał być wstrzymany. Gęste gromady ludzi zebrały się przed wystawami, księgarniami i handlami dzieł sztuki, w których już wystawiono wizurunek cesarzowej z z niemym a tak wiele mówiącym znakiem Krzyża świętego.

We wszystkich teatrach po nadejściu żałobnej wiadomości wstrzymano przedstawienia. W operze, gdzie miano grać „Wesele Figara", zauważono tuż przed rozpoczęciem przedstawienia, że wszyscy oficerowie z stojącego parteru się oddalili. O kwadrans na 8-mą spadła nagle kurtyna i nadreżyser Stoll wstąpiwszy na proscenium, przemówił w następujące słowa: „W skutek najwyższego rozporządzenia zawieszono dzisiejsze przedstawienie" Publiczność, która tymczasem po większej części dowiedziała się o piorunującej wieści, opuściła szybko miejsca. W „Burgteatrze" było zapowiedziane przedstawienie „Fausta". W podobny sposób jak w „Operze" odwołał przedstawienie p. Robert. Publiczność oddaliła się w milczeniu. Oficerowie opuścili jeszcze wcześniej salę. „Karlteater" dowiedział się naprzód z gazet o śmierci cesarzowej i zawiadomił o tem inne teatry. Wszystkie widowiska odwołano. W Praterze, w „Wenecji w Wiedniu" i na Wystawie jubileuszowej wywołała wiadomość ten sam skutek, co w mieście. Muzyki na Wystawie w tej chwili grać przestały. Wspaniałe światła zgaszono, wszystkie chorągwie i sztandary zdjęto. Jutro zbierze się rada dyrekcyj, która powźmie dalsze uchwały. Arcyksiążę Ludwik Wiktor otrzymał na Wystawie pierwszą wiadomość. Siedział właśnie w restauracji Sachera, gdy namiestnik hr. Kielmansegg do niego przystąpił i z zmieszaną miną wstrząsającą wieść mu oznajmił. Arcyksiążę zbladł i począł się chwiać. Po chwili przyszedł do siebie i pojechał do miasta.

Dyrekcja „Wenecji w Wiedniu" odwołała właśnie wszystkie przedstawienia i koncerty, jak również uroczystościowe oświetlenia. Tu także zgromadziła się przed bramami liczna publiczność, omawiająca poważnie żałobny wypadek. Także w kawiarniach w głównej alei, jak i w większych tinglach umilkły o 7 godzinie muzyki. Publiczność, gdy wiadomość stała się głośną, masami napływała do miasta, dla zasięgnięcia wiadomości o dalszych szczegółach.

Echa żałobnej wieści.

Przerażająca wiadomość o strasznym mordzie genewskim rozniosła się żałobnem a szybkiem echem po całej Europie, wywołując wszędzie jedne i te same uczucia. W Pradze zawieszono przedstawienia a publiczność w milczeniu opuściła teatry. Dodatek *Narodnich Listów* rozchwytały tłumy. W Trjeście wydano z błyskawiczną szybkością nadzwyczajne wydania dzienników. Wogóle publiczność okazała ogromne przygnębienie. W Budapeszcie otrzymano wiadomość o tragicznym wypadku o godzinie 6 tej wieczorem. Telefoniczne połączenie z Wiedniem było przerwane. Rząd otrzymał urzędową wiadomość o śmierci cesarzowej od hr. Paara. Baron Banffy jednak już przedtem zapytywał się w ministerstwie spraw zagranicznych, gdzie od hr. Gołuchowskiego otrzymał potwierdzenie. Banffy zawiadomił natychmiast o nieszczęsnem zdarzeniu prezydenta Izby poselskiej Szilagyiego. Szilagyi z przerażonym wyrazem twarzy pobiegł do klubu stronnictwa liberalnego, gdzie odbył konferencję z szefem gabinetu i kilkoma członkami ministerjum. Postanowiono zwołać obie Izby parlamentu na nadzwyczajne posiedzenie w niedzielę. Izbę posłów na godzinę 11 tą, Izbę magnatów na godzinę 1-szą. Burmistrz Budapesztu Markus postanowił zwołać radę miejską na godzinę 4 tą.

W Berlinie dowiedziano się o strasznej zbrodni z gazet *Kleines Journal* wyszedł w żałobnej obwódce. Wszędzie widać było ogólne współczucie dla naszego monarchy. W Monachjum pierwszą wiadomość otrzymał bawiący w hotelu „Bellevue" książę Koburgski. Wiadomości tej udzielił natychmiast swej córce, rumuńskiej następczyni tronu, ta zaś w czarnem ubraniu pojechała do księżnej Gizeli, aby ją uwiadomić o strasznym wypadku. Brat cesarzowej ks. Karol Teodor bawi obecnie w Tegernsee i w sobotę wieczorem był jeszcze nieobecny w Monachjum. Uczucie żalu wśród ludności objawia się tu silniej, niż gdzieindziej, gdyż cesarzowa pochodziła z bawarskiego domu.

W Rzymie wiadomość dotarła do publiczności przez nadzwyczajne wydanie ajencji Stefaniego. Wszędzie dały się słyszeć głosy oburzenia. W Brukselli zawiadomiono naprzód królewską rodzinę. O godzinie 4 po południu doszedł telegram urzędowy do willi królewskiej w Spaa, gdzie piorunujące sprawił wrażenie. Królowa belgijska zemdlała, król (ojciec arcyksiężnej Stefanji) telegraficznie został wezwany do Wiednia. W Paryżu otrzymał naprzód minister Delcassé od francuskiego posła w Szwajcarji krótką wiadomość że cesarzowa otrzymała dwa pchnięcia w podbrzusze, wskutek których utraciła życie. Delcassé złożył natychmiast wizytę kondolencyjną radcy ambasady austrjackiej hr. Dumba, który czasowo prowadzi sprawy poselstwa austrjackiego. O w pół do 6 wydał *Temps* dodatek nadzwyczajny z wiadomością. Rozchwytano go natychmiast. Cesarzowa bawiła po raz ostatni w Paryżu w styczniu b. r. i doznawała tam powszechnych objawów czci i sympatji.

W Londynie również wywoła wiadomość te same uczucia. Królowa Wiktorja otrzymała depeszę w Balmoral i rzewnie zapłakała na wieść o strasznej zbrodni.

Żałobne dni we Lwowie.

Korespondent nasz lwowski donosi: Wiadomość o dokonanem morderstwie na cesarzowej Elżbiecie, nadeszła telegraficznie przez Wiedeń do Lwowa, około godziny w pół do ósmej wieczorem. Początkowa wiadomość była tak ogólnikowa, że nawet nie podawała nazwiska mordercy i miejsca, gdzie zbrodnia dokonana została. Pierwszą obszerniejszą wiadomość w nadzwyczajnym dodatku, podał tutejszy *Dziennik Polski*, około godziny w pół do dziewiątej wieczorem, a i dziś, ten sam *Dziennik*, w porannem wydaniu, zamieścił najobszerniejsze i najbardziej szczegółowe sprawozdanie o całym tym fakcie. Charakterystyczną jest okoliczność, że dzienniki tutejsze wprzód otrzymały wiadomość o morderstwie, aniżeli namiestnictwo, które się dopiero dowiedziało właśnie o wszystkiem z dziennikarskich dodatków nadzwyczajnych. Dopóki nazwisko mordercy nie było ogłoszone, powszechne panowało mniemanie, że sprawcą jest Prusak. To także bardzo charakterystyczne...

Teatralna publiczność dowiedziała się pierwsza o strasznym fakcie, ale wiadomość najpierw wpadła do sali teatralnej luźnie, po pierwszym akcie po raz pierwszy granego dramatu: „H. K. T." W przedsionkach teatralnych już krążył dodatek nadzwyczajny, na parterze komentowano fakt. Akt drugi jednak rozpoczął się — władza bowiem nie mogła wystąpić z żadną ingerencją, ponieważ teatr jest przedsiębiorstwem prywatnem. Zwrócono się wszakże do obecnego na przedstawieniu dyrektora policji p. Krzaczkowskiego z zapytaniem, jak postąpić. P. Krzaczkowski odrzekł, że w tym kierunku nie ma prawa dawać żadnych poleceń ani rozkazów — jednak sądzi, że publiczność uważałaby za najstosowniejsze, aby przedstawienie było przerwane. Po tem oświadczeniu, dyrektor teatru polecił spektakl w połowie drugiego aktu zatrzymać. Podczas sceny p. Jastrzębiec z p. Hierowskim, wszedł środkowymi drzwiami kulisy p. Żelazowski ucharakteryzowany i grający w tej sztuce hakatystę i w kilku słowach objaśnił, z jakiego powodu dalsze przedstawienie przerywa się. Publiczność pieniędzy nie odbierała z kasy. O przerwaniu widowiska telegrafowałem *Głosowi* natychmiast.

Od tej chwili, straszna wiadomość, można powiedzieć, rozprysnęła się po Lwowie lotem błyskawicy. Po głównych ulicach snuły się tłumy i oblegały lokale redakcyjne, skąd, oczywiście, nic więcej dowiedzieć się nie mogły nad to, co już wiedziały, bo szczegóły zaczęły dopiero nadchodzić wczesnym rankiem w niedzielę i rzeczywiście, te szczegółowe wiadomości, o ile z początku, jakby gdzieś uwięzione były, o tyle później gromadą nadchodziły. Nic zresztą dziwnego, gdyż potwierdza się wiadomość, iż chociaż w Wiedniu o tem strasznem nieszczęściu, wiedziano już o godzinie w pół do trzeciej po południu, jednak nie pozwolono rozszerzać tej wiadomości, a urząd telegraficzny dopiero coś koło godziny szóstej wieczorem zaczął przyjmować depesze do dzienników.

Nie potrzebuję chyba wspominać, że ta straszna wieść wywarła w mieście kolosalne wrażenie. Już dziś, bardzo wcześnie zrana, tłumno było na ulicach i oczekiwano z niecierpliwością gazetowych dodatków nadzwyczajnych, lub porannych wydań dzienników, które się dopiero ukazały po godzinie ósmej zrana. Wszystkie tutejsze pisma codzienne polskie, wieczorne czy ranne, wydały nadzwyczajne dodatki, z wyjątkiem *Przeglądu*, który ani drgnął.

Ponieważ z Wiednia telegraficznie nadeszła wiadomość, że cesarz, mimo tak strasznego ciosu, oświadczył, że nie życzy sobie, aby prywatne przedsiębiorstwa i ludzie żyjący z pracy ponosili z tego powodu straty, a może i klęski materjalne i pragnie, aby wszelkiego rodzaju widowiska odbywały się, więc i u nas, we Lwowie, w teatrze dziś w niedzielę odbędą się dwa przedstawienia: popołudniowe i wieczorne, na którem właśnie powtórzony zostanie dramat „H. K. T.", wczoraj przerwany. Sprawozdanie o nim prześlę w dniu jutrzejszym.

Na wszystkich gmachach publicznych powiewają czarne chorągwie — to samo z okien lub balkonów wszelkiego rodzaju stowarzyszeń i kasyn, z wyjątkiem oczywiście socjalistycznego domu roboczego, który się mieści w pasażu Hausmana.

Już w dniu wczorajszym muzyki wojskowe gdziekolwiek grały w ogródkach lub lokalach publicznych, około godziny ósmej wieczorem przestały grać, a dziś i dni następnych nigdzie grać nie będą.

Reprezentacja miasta naszego, równie jak i innych władz autonomicznych, nie powzięła jeszcze żadnych uchwał, dopóki nie nadejdą programowe wiadomości, co do żałoby i pogrzebu. O tem wszystkiem w swoim czasie doniosę. Zet.

Telegraficznie donoszą nam ze Lwowa, że dziś w poniedziałek odbyły się nabożeństwa żałobne w kościołach trzech obrządków. O godzinie 11-tej namiestnik hr. Piniński rozpoczął udzielać posłuchania, na których Wydział krajowy, Rada miasta Lwowa i deputacje złożą wyrazy współczucia i lojalności dla monarchy. Wydział krajowy uchwalił na sesji, zwołanej jeszcze w niedzielę: 1) złożyć kondolencję imieniem kraju na ręce hr. Pinińskiego; 2) wysłać na pogrzeb do Wiednia marszałka i dwóch członków Wydziału krajowego, jako delegację kraju; 3) złożyć wieniec na trumnie cesarzowej. Na pogrzeb cesarzowej do Wiednia wyjechał jeszcze wczoraj głównokomenderujący jenerał Fiedler; tymi dniami wyjedzie także namiestnik Piniński.

Głosy prasy polskiej.

Gazeta lwowska wydała wczoraj nadzwyczajny dodatek, na którego czele czytamy:

„Wiadomość przerażająca, nieszczęście straszne, zbrodnia potworna. Grom, który w pogodny dzień uderza z nieba, nie zdoła nigdy takiego sprawić wrażenia, jak ta wieść okropna, wstrząsająca. Głos tłumi się w struchlałej piersi, mowa zastyga na ustach, słów brak, aby oddać uczucia, opisać wrażenia.

Małżonka uwielbianego Monarchy, Pani cnót wielkich, słynąca z czynów szlachetnych, Monarchini niezwykłej dobroci, uosobienie miłosierdzia i najpiękniejszych przymiotów niewieścich, otoczona aureolą cierpienia i smutku, Władczyni licznych ludów, gorąco do Najwyższej Dynastji i Najwyższego Tronu przywiązanych, padła ofiarą sztyletu mordercy!

Żałobnym kirem okrywa się Dom Najwyższy, cała austro-węgierska Monarchia, ludzkość cała.

Wobec uczuć, jakie nasz kraj i nasz naród ożywiają dla Osoby Najjaśniejszego Pana i Jego Najw. Domu, wobec uczuć, które nas łączyły z Osobą Najjaśniejszej Pani, — braknie po prostu słów na wypowiedzenie tej boleści, która ogarnęła społeczeństwo nasze w chwili obecnej pod wpływem tej przerażającej wieści. Zewsząd, z bogatych pałaców i ze skromnych lepianek, z miłością rzewną a najgłębszem współczuciem wyciągają się też przedewszystkiem dłonie ku uwielbianemu Władcy, którego niezgłębionym wyrokom Opatrzności podobało się znowu dotknąć tak głęboko! W tej chwili nasuwają się na pamięć wszystkie łaski, świadczone naszemu krajowi, wszystkie dobrodziejstwa, które na całe Państwo i na nasz kraj spłynęły ze szczodrej dłoni Monarchy i tem bardziej głęboko odczuwa ogół nasz ten straszny wyrok Wszechmocnego, jakim dotknięty został Monarcha, uważany w całej Europie za wzór cnót Władcy, czczony w całym świecie cywilizowanym jako Książę pokoju, Najjaśniejszy Cesarz i Król, któremu z okazji złotego jubileuszu Rządów gotowały się w najbliższym już czasie, przywiązane doń całem sercem ludy, złożyć u stóp Tronu wieniec swych uczuć i wdzięczności!

Kraj nasz w tej powszechnej austro-węgierskich ludów żałobie nikomu nie da się wyprzedzić, — ale i daleko poza granicami Austrji potworny czyn anarchisty Luccheni'ego wywoła zgodne uczucia grozy i potępienia".

Ruch katolicki z powodu tragicznej śmierci cesarzowej woła: „Król nigdy sam nie płacze, jego boleść, to boleść miljonów. Rodziną jego, to wierne pełne miłości dlań i wdzięczności ludy Austrji i Węgier. Po tragicznym zgonie syna i żony, po tylu strasznych przejściach, stratach i ofiarach, ta miłość wszystkich bez wyjątku miljonów Jego poddanych, niech mu da siłę do wytrwania w wielkiem zadaniu przez Boga Mu powierzonem. W dniach tak strasznych dla dynastji, dla całej monarchji, odnajdą się wszystkie narodowości i wszystkie stronnictwa, kupiąc się w około tronu zgodnie i szczerze, ze łzami w oczach, z bólem w sercu, ale z silnem postanowieniem w tej jednej wspólnej modlitwie:

„Boże wspieraj, Boże ochroń nam cesarza!"

Dziennik Polski na wstępie poniedziałkowego numeru pisze: „Cesarzowa Elżbieta zamordowana!

Straszna ta wieść obiegła w kilku godzinach świat cały, ścinając krew w żyłach, wstrząsając do głębi, wywołując najserdeczniejsze, najgłębsze współ-

...enie dla sędziwego męczennika w koronie. Męczennikiem on jest istotnie, a cierniową korona.

Ten władca tak wspaniałomyślny i sprawiedliwy, ten człowiek tak zacny i szlachetny, któremu los drogę różami słać był powinien ileż przecierpiał i przebolał!

Traci nagle syna, swoją dumę i nadzieję przyszłości swego rodu — a traci go w chwili, kiedy już dojrzał zupełnie i mógł z chylących się pod ciężarem pracy, wieku i zawodów ramion ojca zdjąć ster rządów. Zaledwie przebolał tę stratę, szukając ulgi w wytężonej pracy dla dobra swych ludów, a już nowe ciosy go spotkały. Patrzyć musiał na śmierć swych dostojnych kuzynów, którzy jeden po drugim opuszczali go przenosząc się w lepsze światy.

Nadszedł rok jubileuszowy, rok, który wiele cierpień i przykrości miał mu osłodzić. Ale zła wola ludzi zatruła mu ten rok strasznie, jak żaden rok jego panowania — a złej tej woli dowody dawali ludzie, dla których on miał zawsze otwarte serce!

I oto, jakby za mało jeszcze było doświadczeń i cierpień Bóg zsyła na niego cios tak straszny i okropny, że nadludzkiego trzeba wysiłku, ażeby pod nim nie upaść. Pchnięta sztyletem mordercy pada towarzyszka jego życia, z którą przez pół wieku prawie dzielił tron, troski i szczęście, pada na obcej ziemi!

Jakiż ból straszny przeniknąć musiał serce władcy na wiadomość tego strasznego, nieludzkiego morderstwa — jak okropnie odczuć musiało jego serce tę tragiczną śmierć małżonki!

Tu niema słów pociechy...

Ludy monarchji austrjackiej stoją dziś u zimnych zwłok monarchini w niemej boleści — odczuwając jej ogrom w sercu sędziwego władcy. A z zaciśniętych żalem ich ust jedna tylko biegnie prośba w niebiosa: Boże dodaj ukochanemu władcy sił do zniesienia tego strasznego ciosu!

Gazeta Narodowa w nadzwyczajnym dodatku kończy swe wspomnienie o cesarzowej w te słowy:

W kraju naszym pamięć cesarzowej Elżbiety żyć będzie zawsze jako legenda o dobrej, łaskawej a cichej pani na tronie, — przywiązanie zaś i miłość ludności kraju naszego do monarchy, tak strasznie boleśnie dotkniętego — jeśli kiedy, to wczoraj, gdy późnym wieczorem rozeszła się wieść o zbrodniczym czynie — zadokumentowaną została w całej pełni. Wszyscy jak jeden mąż współczuli, — wszyscy gotowi by byli poświęcić, byle można było cofnąć dzień wczorajszy i ukochanemu władcy oszczędzić tego nowego ciosu, tej nowej bezgranicznej boleści... A tyle już ich zniósł mu przyszło w ostatnich czasach, że zaprawdę, patrząc na Jego nieszczęścia, swoje największe można lekceważyć.

Niestety, w głębokim smutku, jaki padł czarnym mrokiem na całe państwo i nasz kraj, szczerze do osoby Franciszka Józefa przywiązany, — nie masz innego wyjścia, jak korne schylenie głowy przed niezbadanymi wyrokami niebios i słowa modlitwy: „Bądź wola Twoja, Panie, jako na niebie, tak i na ziemi...“

Głosy prasy wiedeńskiej.

Krwawa genewska tragedja, w której ofiarą najnikczemniejszego może mordu, jaki w dziejach spełniono, padła słaba szlachetna kobieta, matka swych ludów, dobra, wielkiego serca monarchini, wywołała oczywiście w prasie wiedeńskiej ruch niezwykły. Wszystkie dzienniki wiedeńskie pamięci szlachetnej monarchini poświęciły artykuły wstępne: wszystkie, prócz *Neue fr. Presse* wyszły w grubych żałobnych obwódkach, dla zaznaczenia współczucia i współbolu, jakiem otaczają wszystkie ludy Austrji, wszystkie warstwy społeczeństwa nie szczęsnego a im w zupełności oddanego monarchę wobec strasznego ciosu jaki Go spotkał.

Myślą przewodnią przy omawianiu przerażającego wypadku jest oczywiście myśl, która się wszystkim nasunąć musiała: myśl wielkiego oburzenia i myśl głębokiego bolu i współczucia.

W *Neue fr. Presse* czytamy: „Z osłupieniem, nie mogąc zdać sobie sprawy z takiego piekła ludzkiej przewrotności, z uczuciem iż i je także dotknął cios morderczy, stoją ludy Austrji stoi uporczywie w swej kulturalnej świadomości ludzkość, wobec strasznej zbrodni. Caserio który prezydenta Carnota zasztyletował w Lyonie rzucający bomby Russakow i jego współspiskowcy, którzy cara Aleksandra II w kawały rozszarpali dynamitem, tak, że jego ciało jakby bryła bezkształtnego mięsa padło na bruki ulicznej, Hödel, Nobilling, Passamante — wszyscy przewyższeni zostali w podłości przez Luccheniego, mordercę cesarzowej Elżbiety. Zapewne, celu i ich zbrodnie nie miały, rozsądnego zamiaru lub etycznej pobudki u nich by nikt nie znalazł, — ale ich ofiary były przynajmniej mężczyznami, ich zbrodnie pozwalały na przypuszczenie, że zwracali się oni przeciw dzierżycielom potęgi, przeciw wcieleniu znienawidzonego przez nich państwowego ustroju, ich zbrodnia mogła mieć jakąś, choć wykrzywioną i potworną, obłędnym umysłem wypaczoną myśl polityczną. Jakiż pozór wymyślećby można dla złagodzenia tej hańby wyrządzonej całej ludzkości? Ofiara mordu w Genewie jest kobietą która chociaż znajdowała się na najwyższych szczeblach społecznego ustroju, nigdy je dnak nie wyszła po za jaknajskromniejszy a tak bardzo szlachetny zakres swej płci; kobieta, która jak święta jej patronka tylko dziełami dobroci i miłosierdzia stykała się ze światem, i o której żadna żyjąca istota nie może powiedzieć, by przez Nią miała choć chwilę cierpienia lub bolu; kobieta, która nawet najniższej, najbardziej ślepej i nie nasyconej namiętności, zawiści, przeciw sobie wzbudzać nie mogła gdyż sama była, pomimo swej monarszej korony uosobieniem cierpienia. Najbardziej dotkliwe ze wszystkich cierpienie szarpało jej sercem matki, gdy pogrzebać musiała swego jedynego ukochanego syna w kwiecie jego męskiego wieku. Że mógł się znaleść morderca, który w takie, dobrocią, szlachetnością i męczeństwem, potrójnie uświęcone serce ugodził sztyletem, to jest hańbą dla wszystkiego w czem jest duch ludzkości, satyrą na naszą ubóstwianą cywilizację. Przed taką zbrodnią żałobą osłania genjusz ludzkości swą głowę“.

Deutsches Volksblatt pisze: Zdarzają się chwile, w których los zbliża do nas tych, co na wysokich tronach królują, przez Opatrzność powołani do władania miljonami ludzi i obszarami krajów, widzimy bowiem, że pomimo całej swej potęgi, są oni tak jak i my ludźmi. Przed kilku zaledwie tygodniami obchodziła uroczyście i radośnie cała Austrja urodziny cesarza. Wszyscy brali udział w roskoszy, która przejmować musiała serce monarchy na widok tak powszechnego uczucia czci i miłości. Jak wówczas radość, tak dziś dzielą wszystkie ludy Austrji żałobę ze swoją dynastją. Tysiące opłakiwać dziś będą wśród tak wstrząsających okoliczności zaszłą śmierć cesarzowej, tysiące wspominać będą z współczuciem na tak ciężko przez los dotkniętego monarchę i przeklinać nikczemnego mordercę, który sztyletem przeszył szlachetne serce tylko dla tego, że biło ono w piersiach kobiety, na której głowie spoczywała korona“.

Podobne duchem i treścią są artykuły innych dzienników. Streszczają one w sobie wszystkie te jedyne uczucia, które się rodzić musi w duszy na myśl o genewskiej zbrodni; uczucie bólu i oburzenia.

Ostatnie depesze.

Wiedeń 12 września. Korespondent *N. W. Tagblatt* zaprzecza, że mordercę schwytali woźnice, uczynił to sam jeden młody robotnik, który też widział, jak morderca w ucieczce nóż rzucił. Morderca dwukrotnie pchnął cesarzową w pierś. Chamartin ujął go bez oporu. Twierdzi, że widział jak drugi człowiek uciekał, podniósłszy prawdopodobnie odrzucony przez mordercę przedmiot.

Wiedeń 12 września. W mieście, jak donosi półurzędowa *Corresp. Wilhelm*, krążyły pogłoski o ciężkiej chorobie cesarza. Pogłoski te — pisze wspomniana korespondencja — są bezpodstawne. Wprawdzie cesarz — jak to ludność rozumie i współczuje, rozpływa się w żalu, oczekiwać można jednak na pewne, że tak ciężko doświadczony monarcha zniesie i ten nowy ciężki cios z tą samą mocą duszy, z jaką dotychczas, mimo ciężkich doświadczeń losu, wypełniał monarsze obowiązki.

Z innej strony donoszą, że cesarz nie puszcza od siebie swej wnuczki arcyksiężniczki Elżbiety. Z rana w kaplicy zamkowej w Schoebrun odprawił ksiądz Mayer cichą Mszę, na którą przybył cesarz z arcyksiężną Marją Walerją.

Wiedeń 12 września. *Fremdenblatt* donosi, że cesarz po otrzymaniu strasznej wiadomości, kiedy pierwsze przerażenie minęło, odezwał się do ochmistrza dworu, księcia Lichtensteina: „Moje nerwy i to zniosą“.

Wiedeń 12 września. Wyści konne na Freudenau zostały z powodu żałoby odwołane. We wszystkich zakładach „Wenecji wiedeńskiej“ ustały przedstawienia i muzyka. Podobnie jest na wystawie jubileuszowej.

Wiedeń 12 września. Od członków wiedeńskiego „Jockey-Clubu“ hr. Dienheim i hr. Szczawińskiego Brochockiego nadeszła tu następująca depesza: „Montreux 10 września. Cesarzowa odjechała wczoraj w towarzystwie hr. Irmy Sztaray, je reila Berzewiczy'ego i dr Eugenjusza Cromana z Mont de Caux do Genewy, aby odwiedzić baronową Rotschild w jej zamku w Pregny. Dziś wieczorem miała cesarzowa powrócić do hotelu de Caux. Nagle otrzymał dyrektor hotelu telefonicznie wiadomość o strasznym czynie. Orszak cesarzowej o 5 wyjechał do Genewy“.

Wiedeń 11 września. Cesarzywa była już raz w życiu przedmiotem zamachu ze strony Włocha. Było to przy otwarciu wystawy tryjesteńskiej w początkach 1880 roku. Włoski irredentysta rzucił wtedy bombę w pochód festynowy, która wiele osob raniła. Cesarz, cesarzowa, arcyksiążę Rudolf i arcyksiężna Stefanja mieli w dwa tygodnie później przybyć na wystawę tryjesteńską. Ponieważ obaważ obawiano się dalszych zamachów, wyraził cesarz i arcyksiążę Rudolf życzenie, by cesyrzowa nie brała udziału w tej podróży. Arcyksiążę Rudolf opowiadał potem, że cesarzowa nie chciała stanowczo poddać się środkom ostrożności, mówiąc: „Jeżeli jakikolwiek zamach groz, to ja właśnie dlatego muszę jechać. Moje miejsce jest przy waszym boku“. Cesarzowa wyjechała z mężem następcą tronu do Tryjestu, gdzie, jak się później z zeznań Oberdenka dowiedziano, Włoch jakiś czekał na sposobność zamordowania pary cesarskiej, chciał rzucić dwie bomby do cesarskiego powozu. Schwytano go jednak i zasądzono w Udine. Oberdank i jego towarzysz straceni zostali w Tryjeście.

Wiedeń 12 września Manewry cesarskie na Spiżu zostały odwołane. Również odwołane zo stały manewry galicyjskie

Wiedeń 20 września. Po odebraniu strasznej wiadomości, cesarz zawiadomił o niej swe córki. Gdy arcyksiężniczka Marja Walerja przybyła do Burgu, cesarz padł w jej objęcia i łkał przez długą chwilę.

Wiedeń 12 września. *N. W. Tagblatt* dowiaduje się od szwajcarskiego *charge d'affaires* że cesarzowa do tego stopnia odrzucała ochronę policyjną, iż ilekroć zauważyła przed hotelem detektywów, wychodziła tylną bramą.

Cesarz Wilhelm oczekiwany jest w Wiedniu na pewne, chyba by zaszło pogorszenie w stanie chorego dziecka jego.

Buda-Peszt 12 września. Obie Izby Sejmu zebrały się na nadzwyczajne posiedzenie. Na pół godziny przed zagajeniem posiedzenia Izby poselskiej studenci w liczbie 500 ze sztandarem, przysłoniony kirem, utworzyli szpaler, ulice zaległ publiczność panie w zwstkie w grubej żałobie. Na galerjach wszyscy bez wyjątku byli w żałobie. Wśród grobowej ciszy z brał głos prezydent Szilagyi i po podniosłej mowie wniósł, by Izba na znak żałoby odroczyła się aż do zakończenia ceremonji pogrzebowych i by posłowie przez 30 dni nosili żałobę, oraz aby zasługi zmarłej królowej wyrażone zostały w osobnej ustawie. Wnioski jednomyślnie uchwalono.

W Izbie magnatów też same wnioski przedłożył wiceprezydent, którego fotel wyb ty był czarnym kirem.

Budapeszt 12 września. Rumuński prezydent ministrów Stourdza poczynił kroki dyplomatyczne w sprawie rzekomego attentatu na portret króla Karola rumuńskiego w Előpatok na Węgrzech. Rząd węgierski oświadcza, iż portret wiatrem zerwany został z otwartej werandy i wpadł w błoto.

Budapeszt 12 września. W całych Węgrzech panuje w najszerszem słowa znaczeniu żałoba. Z wystaw sklepowych usunięto wszystkie jaskrawe materje. W Szegedynie rynek wyścielono kirem.

Buda-Peszt 12 września. *Orszagos Hirlap* twierdzi, że przed kilku dniami w Abbazji zamierzony był zamach na życie arcyksięcia Ludwika Wiktora, ale udaremniony został przez wczesne odkrycie.

Budapeszt 12 września Na pomnik dla cesarzowej subskrybowali wszyscy ministrowie po 300 złr., a liczni posłowie po 100 do 150 złr. Także redakcje biorą udział w subskrypcji.

Berlin 12 września. Na zamku królewskim i na pałacu kanclerza zawieszono flagi. W lokalach publicznych muzyki natychmiast przestały grać, odegrawszy na zakończenie produkcji tylko marsz pogrzebowy Chopina.

Monachjum 12 września. Książę Leopold z małżonką odjechał do Wiednia.

Cetynja 12 września. Książę Mikołaj posłał telegraficzną kondolencję cesarzowi Franciszkowi Józefowi i zarządził 10-dniową żałobę.

Cetynja 12 go września. Książę Mikołaj wraz z księżną Mileną ukazali się u przedstawiciela Austrji osobiście z wyrazami współczucia.

Paryż 12 września. Prezydent Faure wysłał depeszę kondolencyjną do cesarza Franciszka Józefa.

Paryż 12 września. Ajencja Hawasa zaznacza z zastrzeżeniem pogłoskę że niejaki Luccesi (Luccheni?) skompromitowany w czasie rozruchów w Medjolanie, został z Włoch wydalony, skąd miał się udać do Zurichu, gdzie miał brać czynny udział w zgromadzeniu anarchistów, w którem siedmiu, między tymi Luccesi, przeznaczeni z stali do wykonania morderstwa na jednym z suwerenów.

Amsterdam 12 września. Dziennikarze wszystkich krajów świata zjednoczeni tutaj na zjeździe międzynarodowym wyrazili swoją najgłębszą współżałobę i zaznaczają w depeszy, że schylają się kornie przed nieszczęściem które dotknęło Austro-Węgry w osobie ukochanej monarchini.

Turyn 12 września. Król Humbert wystosował serdeczną depeszę do cesarza z wyrazami swego współbolu. Również telegrafował z Rzymu minister prezydent Pelloux.

Konstantynopol 12 września. Sułtan wysłał o piątej rano w niedzielę jenerała adjutanta do ambasady austro-węgierskiej, aby dać wyraz swemu bolesnemu osłupieniu.

Rzym 12 września. **Papież wysłał natychmiast** osobiście telegram kondolencyjny do cesarza i zlecił nuncjuszowi wyrazić kondolencję w Wiedniu. Kardynał Rampolla złożył ambasadorowi austrjackiemu kondolencyjną wizytę.

Lausanna 12 września. Luccheni pracował tu jako komisarz. Zostawił on tu 18 z. m. swoje papiery legitymacyjne, odebrał je jednak 5 b. m. Wczoraj wieczorem przyaresztowano z pomiędzy przyjaciół i znajomych Lucchenigo około dziesięć osób. Śledztwo prowadzone jest z jak największą gorliwością.

Berno szwajcarskie 12 września. Teatry i sklepy są pozamykane. Ludność jest głęboko poruszona ubolewając, że na Szwajcarję spada choćby maleńka cząstka odpowiedzialności za to, co się stało.

Bern 12 września. Rada związkowa jest zdania, że sądowe władze w Genewie kompetentne są do przeprowadzenia śledztwa zamachu i do osądzenia zbrodniarza.

Wieden 12 września. Ze strony szwajcarskiego rządu związkowego wysłano do tutejszego przedstawiciela Szwajcarji następującą oficjalną notę o strasznym wypadku:

Vous êtes chargé de communiquer au gouvernement Imperial la terrible nouvelle du forfait, qui vient d'être commis à Genève sur la personne de Sa Majesté L'Impératrice d'Autriche par un sujet italien. Vous exprimerez toute l'horreur que nous cause cet attentat perpétré sur la noble souveraine qui honorait la Suisse de Sa présence. Vous direz les sentiments poignants et la douleur profonde que nous éprouvons de ce que pareille atrocité ait pu se passer sur notre sol. Vous y joindrez les sentiments de notre immense sympathie partagée le peuple suisse tout entier pour Sa Majesté d'Empereur et pour la famille Impériale et Royale. Ajoutez que l'assassin Louis Luccheni aux mains de la justice Conseil Fédéral: Ruffy

(Polecamy panu zakomunikować rządowi Cesarskiemu straszną wiadomość o zbrodni, którą spełnił w Genewie jakiś Włoch na osobie J. C. W. Cesarzowej austrjackiej. Zechce pan wyrazić przerażenie którem nas ten zamach napełnił, a któremu szlachetna monarchini, zaszczycająca Szwajcarję swą obecnością uległa. Zechce pan wyrazić uczucia głębokiego żalu i wielkiej boleści, którą jesteśmy przejęci, z powodu iż taka ohyda na naszej ziemi spełnioną została. Dodaj pan wyrazy najszczerszej sympatji, jaką odczuł cały szwajcarski naród dla J. C. M. Cesarza i dla cesarskiej i królewskiej rodziny. Oświadcz pan, że morderca Ludwik Luccheni znajduje się w rękach sprawiedliwości. Radca związkowy *Ruffy*)

Wiedeń 12 września. Żałobna dekoracja Wiednia postępuje z każdą chwilą. Obcy ambasadorzy i posłowie spuścili chorągwie do połowy masztu. Nuncjusz Tagliani i szef wielu obcych reprezentacyj zjawili się w ministerstwie spraw zagranicznych celem złożenia kondolencji. Ambasador niemiecki Eulenburg przerwał pobyt na urlopie w Tyrolu i przybył tu wczoraj wieczór.

Genewa 12 września. Słychać, że pilnik znaleziono, Lekarze jednak uważają, że tym instrumentem niepodobna było dokonać morderstwa. Mówią że koniec pilnika był zatruty.

Genewa 12 września. W fizjonomji miasta nic nie pozwala się domyślać, że wczoraj w jego murach cesarzowa śmierć poniosła. W hotelu „Beaurivage" ruch pasażerski nie ustał. Anglicy przyjeżdżają i wyjeżdżają. W mieście panuje spokój.

Genewa 12 września. Autopsji na zwłokach cesarzowej dokonali lekarze: Gosse, August Reverdin i Megevand, wyznaczeni przez sąd. Asystowali lekarze Galay i Mayer.

Genewa 12 września. Naoczni świadkowie zamachu utrzymują, że cesarzowa w pierwszej chwili sądziła, iż morderca usiłował ukraść jej zegarek. Oględziny lekarskie zwłok cesarzowej okazały, że rana była tak mała, że ledwie ją spostrzedz można było. Krwotok po uderzeniu był tylko wewnętrzny. Lekarze stwierdzili, że cesarzowa wcale nie cierpiała. Lekarze przystąpili do zabalsamowania zwłok i do odfotografowania rany.

Genewa 12 września. Lektor zmarłej monarchini opowiada, że ostatnią książką, jaką jej czytał, był romans angielski „Corleone", osnuty na tle stosunków sycylijskich. Powieść ta wywarła na cesarzowej wielkie wrażenie. Lektor opowiada, że umyślnie wybrał tę książkę, aby cesarzową przestrzedz przed częstymi zamachami na osoby panujące.

Genewa 12 września. Oddzielnym pociągiem przybyli tu wraz z austro-węgierskim posłem w Bernie hr. Kuefsteinem i sekretarzem prokuratora jeneralnego Hodlerem, także: prezydent genewskiej rady stanu, przebywający dotąd chwilowo we Fryburgu, członek rządu kantonalnego Rivieux, oraz szef policji sądowej Vand. Na dworcu oczekiwali przybywających: członkowie rządu kantonalnego Richard i Didier szwajcarski poseł przy dworze wiedeńskim de Claparède, komisarz policji Aubers, szef biura bezpieczeństwa Renaud Richard, który wyraził uroczyście, imieniem rządu kantonalnego, posłowi Austro-Węgier głęboką i serdeczną kondolencję. W sali restauracyjnej dworca czekali: prokurator jeneralny i sędzia śledczy, którzy właśnie przybywali z hotelu Beaurivage. Konferencja trwała kilka godzin. Protokół przesłuchania Lucchenigo zakomunikowano hr. Kuefsteinowi. Szambelan i dwie pokojówki cesarzowej przybyły z Territet. Przy zwłokach cesarzowej czuwają dwie siostry miłosierdzia, wyznaczone przez biskupa.

Genewa 12 września. Kaplica żałobna, w której leży cesarzowa jest cała wybita czarnym suknem ze srebrnymi gwiazdkami. Katafalk otoczony jest licznymi świecami, wieńcami z róż i krzyżami. W przyległym gabinecie ułożono wiele wieńców. Trumna została prawdopodobnie dziś na katafalku złożona. Balsamowanie zwłok rozpoczęło się wczoraj o godzinie 4-tej po południu. O 5-tej je ukończono. Trumnę zalutowano. Cesarzowa ubrana jest biało. Nad zwłokami jej czuwają wysłane przez biskupa Fryburgskiego siostry miłosierdzia. Klisze zdjęte z rany wręczone zostały jeneralnemu prokuratorowi, które je zniszczy.

Genewa 12 września. Rodowód mordercy brzmi: Luigi Luccheni, urodzony w Paryżu 1873 r., syn ojca nieznanego i Luigii Lucchenii, służącej z Borgo san Donnino prowincji Parma. W r. 1893 uznany został za dezertera, oddał się później w ręce władz i został zasądzony, lecz później ułaskawiony i wcielony do pułku kawalerji Monferrato. W roku 1896 udał się do Szwajcarji i został anarchistą. Jeździł rzekomo dla znalezienia pracy do Niemiec, Austrji i był w Budapeszcie i Tryjeście.

Genewa 12 września. Profesor Laskowski bierze udział w balsamowaniu zwłok cesarzowej.

Genewa 12 września. Lektor Fryderyk Barker, który uczył cesarzową po angielsku i po grecku i który z nią czytywał w oryginale Szekspira oraz towarzyszył jej stale we wszystkich wycieczkach, przybył do Caux we środę i oczekiwał tam powrotu cesarzowej z Genewy. Na wiadomość o zamachu, natychmiast pojechał do Genewy. Młody ten człowiek jest zupełnie złamany. Opowiada on dużo szczegółów o ostatnich dniach życia cesarzowej, między innemi, że czytał z nią w ostatnich dniach książkę o Muffii, przyczem zwracał jej uwagę na to, że należy zachować ostrożność przy wycieczkach i podróżach. W Genewie widział zwłoki cesarzowej. Cesarzowa wygląda pogodnie i łagodnie. „Myślą zwracam się, mówił Barker, do posągu Safony, który cesarzowa tak lubiła". Barker opowiadał, że twarz cesarzowej wyglądała jakby twarz 30 letniej kobiety. Malowała się w niej słodycz niezwykła.

Genewa 12 września. Autopsja zwłok cesarzowej dokonana została w niedzielę o godz. 2 popołudniu. Według orzeczenia lekarzy zgon nastąpił wskutek trójkątnej rany sprowadzającej wewnętrzne przekrwienie. Wszelkie przypuszczenia, jakoby cesarzowa, cierpiąca, jak wiadomo, na wadę serca, umarła naturalnie wskutek wzburzenia, muszą być uważane za błędne. Śmierć wyłącznie spowodowana została uderzeniem zapomocą podobnego do strzały sztyletu.

Luccheni zeznał że widział cesarzową w maju w Budapeszcie. Sądowych oględzin zwłok dokonali lekarze: Reverdin, Megnand i Golay. Wszystkie papiery cesarzowej pozostały w Caux, policja zatem nie potrzebowała zarządzać opieczętowania.

Genewa 12 września. Potwierdza się pogłoska, że powodem dla którego cesarzowa przybyła do Genewy, gdzie śmierć znalazła, była chęć złożenia wizyty Adolfowej Rothschildowej, zamieszkałej w willi Pregny nad jeziorem genewskim.

Sekcja okazała, **że sztylet Lucchenlego przeszył całe serce, złamał czwarte żebro i dostał się aż do płuc. Cios został zadany z góry do dołu, krew sączyła się jednak bardzo pomału w worek sercowy, tem się tłomaczy chwilowa przytomność cesarzowej.**

Narzędzie mordu znaleziono w bramie domu pod nrem 3 przy ulicy rue des Alpes. Jestto dziwny sztylet 11 ctm. długi, bardzo ostry, przy końcu cienki jak igła. Koniec jego jest złamany; istnieje przypuszczenie, że tkwi on w sercu cesarzowej, ponieważ sekcja robiona była tylko powierzchownie.

Genewa 12 go września. Rząd kantonalny **uchwalił wydać proklamację do ludu, wzywającą, aby ludność miasta zgromadziła się dzisiaj o godzinie $11\frac{1}{2}$ na Place des Alpes, ażeby w wielkim pochodzie wspólnie z władzami kantonalnemi udać się przed hotel Beau-Rivage, gdzie się znajduje urzędowy przedstawiciel Austro-Węgier. Proklamacja wzywa do zamknięcia wszystkich sklepów w całej Genewie przez dzień dzisiejszy. Proklamację podpisał prezydent Gavard i kanclerz Leclerc. Demonstracja istotnie odbywała się dzisiaj i miała przebieg imponujący i porywający.**

W czasie tej defilady odezwał się wspaniale wielki dzwon katedralny, zwany „Clemence", którego dźwięki oznajmują jedynie chwile radości, lub żałoby narodowej.

Nowy Jork 12 września. Prezydent Stanów Zjednoczonych Mac Kinley wysłał do cesarza Franciszka Józefa telegram kondolencyjny wyrażając swoje współczucie.

Wiedeń 12-go września. **Cesarz Wilhelm i król Humbert przyjeżdżają we czwartek.**

Genewa 12 września. Kapłan, który udzielał Cesarzowej Ostatniego Namaszczenia nazywa się ksiądz Lachenalle. Okręt, na którym Cesarzowa jechała, płynął przez 10 minut od brzegu, dojechał już do stacji Belle Vue, zanim dano znak do odwrotu.

Morderca był już raz w Lozannie aresztowany. Znaleziono wtedy przy nim pakiet pieśni anarchistycznych. Ajent policji dokonał aresztowania, komisarz wypuścił jednak zbrodniarza, nie widząc dostatecznych powodów do uwięzienia.

Budapeszt 12 września. Tutejsza policja twierdzi, że **Luccheni jest identyczny z niejakim Alolzym Sultiatzim który w roku 1887 uwięziony był w Budapeszcie za rabunek i potem zbiegł, przyłączywszy się do anarchistów.**

Triest 12 września. **Wybuchły tu bardzo groźne rozruchy przeciwko ludności włoskiej na wieść o zamordowaniu cesarzowej przez Włocha. Tłum na Piazze Granda rzucił się na lokal włoskiego Towarzystwa gimnastycznego, zdemolował także włoską kawiarnię „Giardinetto Publico", wołając „Abassa Italia, evviva Austria! (Precz Włochy, niech żyje Austrja!).**

Wiedeń 12 września. Pogrzeb cesarzowej odbędzie się w sobotę o godz. 4 po połudn., a żałobne nabożeństwo w poniedziałek. Zwłoki złożone będą w trumnie metalowej, trumna zaś włożona będzie w drugą trumnę, która zostanie zalutowaną. Począwszy od granicy austrjackiej, pociąg witany będzie na każdej stacji biciem w dzwony.

NADESŁANE

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Z d. 1 paźdz. otwartą zostaje

Szkoła dramatyczna.

Zapisy przyjmuje się wyłącznie do dn. 25 września codziennie, z wyjątkiem świąt od godz. 3 do 4. Garbarska l. 7, drzwi 3 parter. — Bliższe szczegóły podają afisze. 2889

SKŁAD FORTEPIANOW
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 13. 2789

2620 LOSY
Wystawy Jubileuszowej
w Wiedniu
na dalsze 2 ciągnienia, z których **główna wygrana 100.000 koron i 2 po 25.000 koron,** przypadają w tych ciągnieniach, są
w Dziale inserat. „Głosu Narodu"
ul. Jagielońska l. 7
po 50 centów do nabycia.

Zgubiono obrączkę ślubną

z literami: *Wiktorja 4/8 1895,* w niedzielę przy końcu ulicy Lubicz, koło kasarni artylerji. — Uczciwy znalazca raczy złożyć takową w Dziale inseratów „Głosu Narodu" ul. Jagielońska Nr. 7 za odpowiedniem wynagrodzeniem.

Dr. Władysław Mikucki

b. asystent kliniki położniczej i chorób kobiecych U. J. mieszka przy ulicy **Pańskiej, L. 6,** Nr. telefonu **55.** ordynuje od godz. 3—5 popoł. 2677.

A. BERNACKI krawiec w Krakowie, ul. Sławkowska l. 6 vis à vis Hotelu Saskiego **POLECA** swój obficie zaopatrzony skład sukna i kortów sprowadzanych wprost z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. **na sezon wiosenny i letni.** Dla uczniów szkół średnich **MUNDURY** z materjałów niezrównanych pod względem [trwało]ści i wytrzymałości **po cenach najprzystępniejszych.** Wszelkie zamówienia w zakres fachu wchodzące wykonuje ściśle na czas oznaczony, według [najnow]szych żurnali, gustownie, trwale i tanio. Wypożycza ubrania frakowe, karazje i kontusze do fotografji. [Ceny] bardzo przystępne. 2562

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.